Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.
TELEFONU Nr 799. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Wiślna 5. I. p.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 1. | Kraków, 1 stycznia 1910. | Rocznik IV.

NOWY ROK.

Rok stary ma się ku końcowi. Znużeni całoroczną pracą, znużeni ciągłą walką o byt, robotnicy z utęsknieniem oczekują Nowego Roku, który przecież może lepszym będzie od lat poprzednich. Rok po roku te same nadzieje i rok po roku to samo rozczarowanie i zawody.

Dla nas, dla robotników uświadomionych, stojących w szeregach walczącego proletaryatu, Rok Nowy nie wiąże z sobą żadnych nadzwyczajnych nadziei. My wiemy, że ten rok przyszły nie będzie lepszym od poprzednich, że klasie pracującej nie przyjdzie żaden cudowny ratunek z nieba, rozumiemy bowiem, że polepszenie bytu naszego może być dziełem tylko nas samych.

I dlatego właśnie z nadejściem Nowego Roku nie spoglądamy w górę bezradni, wyczekując jakiejś nadzwyczajnej pomocy, lecz przeglądamy swe szeregi i zbroimy się do nowej pracy i walki.

Naszą dawną wiarę dziecięcą, że przecież i dla nas nadejdzie Rok Nowy, lepszy, rozwiała twarda rzeczywistość, rozwiała chciwość i bezwzględność przedsiębiorców, którzy nauczyli nas już, że tego tylko możemy się spodziewać, co sami siłą wywalczymy. A walka nasza codzień staje się trudniejszą, wrogowie nasi rosną w siły i łączą się w wspólne organizacye, by stanąć w poprzek naszemu zwycięskiemu pochodowi do wyzwolenia całej klasy robotniczej! I to jest właśnie powód, który zmusza nas, by i swoje szeregi ustawicznie zwiększać, uświadamiać i przygotowywać do boju. Do czego zdolni są przedsiębiorcy, przekonaliśmy się niedawno na walce, jaką wywołali w Szwecyi, wyrzucając na bruk setki tysięcy ludzi. A któż nam zaręczy, że jutro i nas podobna walka nie czeka? Naszem hasłem na dziś musi więc być: ustawiczna praca nad budową i wzmacnianiem swych organizacyi zawodowych. Oparci o nie, bez zbytnich nadziei, ale i bez trwogi spoglądamy w przyszłość, wiedząc, że o solidarność klasy robotniczej muszą się rozbić wszystkie zapędy jej wrogów.

A przecież i nam świeci nadzieja lepszego jutra i każdy rok witamy jako jeden krok bliżej do tej upragnionej przyszłości, w której ustanie wreszcie wyzysk człowieka przez człowieka. Walki nasze i zwycięstwa, które co roku proletaryat stacza, to tylko stopnie na tej wielkiej drodze, po której kroczy klasa robotnicza do zupełnego swego wyzwolenia. Organizując się i uświadamiając naszych ciemnych jeszcze współtowarzyszy klasowych, zbliżamy tę chwilę, w której i dla nas zabłyśnie Rok Nowy z wszystkiemi swemi rozkoszami i uciechami życia.

Przedsiębiorcy wobec ubezpieczenia społecznego.

O tem, jak kapitaliści zachowują się wobec robotników i ich żądań, świadczą najlepiej odbyte dwa zjazdy przedsiębiorców: zjazd Izb handlowych, które są oficyalną, ustawą przepisaną organizacyą i walne zgromadzenie austryackiego związku przedsiębiorców.

Na obu tych zjazdach uwidoczniła się taka nienawiść do wszystkiego, co choćby w części może przynieść korzyść robotnikom, taka chęć walki z organizacyami robotniczemi, które dziś jedynie stawiają tamę nieposkromionym nigdy chęciom jak największego spotęgowania wyzysku sił robotniczych, że warto jest, by robotnicy przypatrzyli się bliżej owym uchwałom swoich „pracodawców“.

Na zjeździe Izb handlowych, gdzie szeroko omawiano sprawę ubezpieczenia społecznego, powzięto następującą rezolucyę:

„Zjazd Izb handlowych i przemysłowych oświadcza, że zarówno przemysł jak i handel uznają, jak zawsze, potrzebę reformy ubezpieczenia społecznego i jego rozszerzenia przez wcielenie doń ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy, obecne jednak przedłożenie rządowe w swej dotychczasowej formie jest nie do przyjęcia ze względu na ogromne obciążenie przemysłu, jakieby za sobą pociągło. Izby handlowe i przemysłowe wzywają tedy rząd, by przedłożenie swe opracował na nowo, z uwzględnieniem powziętych przez zjazd Izb uchwał i, by to nowe przedłożenie przed wniesieniem go do Izby posłów, oddał do zaopiniowania Izbom handlowym i przemysłowym.

„Zjazd uważa za obowiązek rządu, by powiadomił on publiczność, w jaki sposób zamierza pokryć ogromne wydatki, potrzebne na cele ubezpieczenia. Wobec tego zwraca się zjazd do rządu z gorącem wezwaniem, by jak najprędzej przedłożył parlamentowi potrzebne wyjaśnienia, jakie źródła dochodu mają być na ten cel stworzone, by Rada państwa i interesowane koła były w stanie, całą doniosłość ubezpieczenia ocenić i z tej również strony.“

Rezolucya ta jest wprost bezczelna. Kapitaliści żądają, by rząd cofnął obecny projekt ubezpieczenia i wypracował nowy, co do którego w pierwszym rzędzie mieliby się wypowiedzieć sami wyzyskiwacze.

Robotnicy od dziesiątek lat walczą o zaprowadzenie ubezpieczenia na starość i dla inwalidów i w chwili, gdy sprawa posunęła się już o tyle naprzód, że ma zacząć nad nią obradować parlament, przychodzą panowie przemysłowcy i żądają cofnięcia całego projektu dlatego, że nakłada on na nich pewne ciężary. Te

---

GODZINA MYŚLI.

(Dokończenie).

Poleciała w tłum drukowana wieść o śmierci głodowej...

Wpadła w świat nędzy. Wstała zmora, zjawiło się widmo jutra, widmo przyszłości. To, co dziś się stało Agacie, jutro stanie się mnie. Dusze się buntują, przekleństwa padają. Wstają rozumowania buntu i przewrotu. Prawo rządzi światem? Jakież to prawo? Gdy Bóg stworzy kwiczoła, to według prawa bożego do ptaszyny należą wszystkie jałowce ziemi. Gdzie chce, tam je. Czy on kradnie czarne perły jałowcowe? On je to, co dla niego stworzyła ręka boża. Prawo, obowiązujące kwiczoła, prawo, obowiązujące wszystkie stworzenia, nie obowiązuje jedynie człowieka. On dostał byt bez prawa do bytu, pełna pszenicy ziemia, a ty Agato zdechnij z głodu. Bo ty pszenicę kradniesz, ty kradniesz gałęź w lesie i w borze jagodę. Doszła z gazety wieść o twej głodowej śmierci, oto ludzie klną, oto wiary faktowi dać nie chcą, oto dolano do ognia oliwy, wieść kronikarska rdzą żre włos, na którym wisi straszliwy miecz Damoklesa...

Przyszła wieść o śmierci głodowej z dziennika do ludzi sytych, bezmiar wstydu spadł na nich. Wstają rozumowania z trudem spreparowane, aby sztuką sofistyczną spędzić wstyd z lic, wstaje grad komunałów, grad kłamstw, morze piasku, którym się ludziom zasypuje oczy. Wierzchnie dziesięć tysięcy ludzi woła: byłbym jej dał chleba, gdybym wiedział, że z głodu umiera. Tak, tak. Byłbyś jej dał chleba, szanowny panie, gdyby na czole miała napisane: ja umieram z głodu. Ale tego nie ma napisane nikt. Takich, którzy tylko mówią: umieram z głodu, lokaj twój ze schodów strąca. Masz panie dobrą wolę i dobrą wiarę? To idź w lochy, suteryny, szukaj tych, co umierają z głodu. Nic na świecie łatwiejszego, jak znaleźć głodnych. A więc frazes. Pusty kłos dobrego serca, w którem jednego ziarnka nie ma. Czuje to dusza. Buntuje się sumienie. A do walki z buntującem się sumieniem wstaje z całą swą potęgą rozumu. I wszystko, co ten rozum na obronę stanu posiadania spreparował. Padają frazesy: „Cóż mię to obchodzi“. „Nie wszystkim dał Bóg równy majątek, jako i nie wszystkich równym talentem obdarzył“ etc. Wystrzelano wszystkie argumenty, jakie „ad usum“ sytych stworzyli płatni filozofowie. Rozum się uspokoił. Rozum jasno dowiódł, że pan Wanderbildt, czy jak on się tam nazywa, zarabiając przez dzień i noc po 40 koron na sekundę, uczciwie zarabia, że on jest zdolen zapracować 40 koron na sekundę. Mówicie, wy zwolennicy wywrotu, że kwiczoł żyje prawem bożem? Mówicie, że do kwiczoła, z prawa bożego, należą wszystkie jałowce na ziemi? Mówicie, że z prawa bożego wszystka puszcza należy do wszystkich ptaków puszczy, a wszystko morze do wszystkich ryb? Mówicie, że to prawo obowiązuje całą kulę ziemską i całe stworzenie? Dobrze. Ale my dodajemy: wszystkich obowiązuje oprócz ludzi.

Tryumfuje zwycięski rozum, uspokoiła się dusza. Dzień zachmurzony wieścią o głodowej śmierci rozjaśnił się, rozweselił, wrócił zwyczajny program dnia, rozrywki, ploteczki, zabawy, wieczorem obiad, po obiedzie klub, baccarat, stawka jedna i druga... Ta druga stawka była cokolwiek większa, karta nie dopisała... Wspomnienie dnia, echo przeczytanej wieści...

— Do dyabła! Przecie ta stawka w minucie przegrana była na rok chlebem dla zmarłej dziś z głodu kobiety.

Poleci w tłum drukowana wieść o śmierci głodowej...

. . . .

Obudził się z zamyślenia lekarz policyjny. Opadłe na stół pióro w ręce ujął. Chce pisać... Co pisać? Że... Czy paraliż ruszył jego pióro? Znowu myśli jako osy, jako szerszenie...

— Ja oliwy do ognia doleję?!

Od niego zależy. Przecież to jest jasnem, że

zakusy kapitalistycznych wyzyskiwaczy spełzną jednak na niczem. Przyboczna Rada pracy i Rada przemysłowa przestudyowały już całą sprawę dostatecznie i dziś opinia Izb handlowych i przemysłowych jest już zbyteczna. Gdyby jednak burżuazyjni posłowie i rząd naprawdę chcieli uwzględnić te bezczelne żądania kapitalistów, natenczas rozpętają wśród klasy robotniczej burzę, która pouczy ich, że żądań ludu lekceważyć nie wolno.

Niemniej charakterystycznym był również drugi zjazd przedsiębiorców: walne zgromadzenie ich wolnych organizacyj. Związek przedsiębiorców, który zjednoczył w sobie dotychczas 28 stowarzyszeń przedsiębiorców z całego państwa, zwołał w ubiegłym miesiącu walne zgromadzenie, by po roku swej szarfmacherskiej działalności zastanowić się nad programem na przyszłość.

Przedewszystkiem wyrażono na zjeździe potrzebę dalszej pracy nad budową i wzmocnieniem organizacyi przedsiębiorców. *Zcentralizowanie wszystkich sił do walki z robotnikami* — było główną myślą przewodnią wszystkich mowców, którzy podnosili, że w ten tylko sposób można „uchronić przemysł od zaburzeń“ i położyć kres „nieuzasadnionym“ żądaniom robotników.

Następnie wystąpili przedsiębiorcy z całą stanowczością *przeciw ubezpieczeniu społecznemu*, nazywając go „łaską z cudzej kieszeni“; natomiast zaś domagali się *ograniczenia prawa koalicyi*. Nie podobało się również panom przedsiębiorcom, że w ostatnim czasie powołani zostali do *inspekcyi przemysłowej* przedstawiciele robotników i w osobnej rezolucyi uchwalili przeciw temu odpowiedni protest.

Wkońcu zajął się zjazd sprawą umów zbiorowych i taktyki w walce z organizacyą zawodową robotników. W zasadzie oświadczyli się przedsiębiorcy przeciwnikami zawierania umów z robotnikami, których niestety dziś jeszcze uniknąć nie można. Gdy jednak organizacya przedsiębiorców wzrośnie, natenczas trzeba będzie rozpocząć stanowczą walkę przeciw umowom, które „ograniczają władzę pracodawcy w jego przedsiębiorstwie“.

Jako wskazówkę przy postępowaniu w walce z robotnikami wskazano kilka punktów, między innymi, by przedsiębiorcy zaraz na początku układów się wypowiadali, jak daleko mogą iść w swoich ustępstwach, by o ile możności wykluczali pośrednictwo osób trzecich, a gdy to jest niemożliwe, by starali się rozdwoić i wnieść pewną nieufność między robotnikami a przedstawicielami ich organizacyj.

A więc cała mądrość przedsiębiorców streszcza się dziś do tego, by robotnikom odmówić wszelkiego ubezpieczenia, by ograniczyć wolność koalicyi, zniszczyć organizacyę i wtedy, mając spokój w przemyśle, uprawiać nieograniczony wyzysk. Na szczęście organizacye robotnicze czuwają i o ich siłę rozbiją się wszystkie szarfmacherskie plany naszych „pracodawców“.

Kropidło i szabla.

Stare i święte przymierze kropidła i szabli, które od setek lat w najściślejszej zgodzie i harmonii w obronie wspólnego swego interesu stara się zdławić każde dążenie ludu do wolności i gasić wszelkie światło i prawo, nigdy może jeszcze nie czuło się tak ściśle ze sobą związane, jak zwłaszcza w ostatnich czasach. Owe czasy, kiedy w wiekach średnich władza świecka współzawodniczyła z duchowną o pierwszeństwo i panowanie, dawno już przebrzmiały. Wówczas przed 850 laty mniej więcej szczęście na przemiany uśmiechało się to do jednej to do drugiej strony i władza przechodziła z rąk cesarzów frankońskich do papieżów rzymskich. Cesarze obsadzali i zrzucali papieży z ich apostolskiej stolicy, papieże mianowali cesarzy i obrzucali straszną naówczas klątwą niedogodnych sobie książąt. Ta wypróbowana w rękach duchowieństwa potężna broń zmusiła swego czasu potężnego cesarza Henryka IV do bosej pielgrzymki wraz z żoną i dzieckiem do Kanosy, gdzie ukoronowana głowa musiała uchylić się przed wszechpotężnym kościołem. To był tryumf władzy duchownej, który dziś jeszcze niejednego z jezuickich kaznodziei zagrzewa do walki i każe mu tęsknić do owych szczęśliwych, a dziś bezpowrotnie minionych czasów.

Ta walka wnet jednak znalazła swój koniec. Papieże i cesarze pogodzili się i władza duchowna podała rękę do zgody władzy świeckiej. Zawarty konkordat uznał papiestwo i cesarstwo jako dwie prawowite i równorzędne od Boga pochodzące władze. I od tego czasu, pominąwszy chwilowe nieporozumienia, władze te postępują zgodnie, oddając sobie wzajemne usługi. Tylko wtedy, gdy przed 100 laty Europą wstrząsnęła potężna burza i zachwiała tronami różnie sztucznie wykrojonych „ojczyzn“, przeciwstawiając im naturalne granice krajów — stolec papieski doznał również chwilowego wstrząśnienia, które długo jeszcze po nastaniu pokoju, nie dawało spokoju przestraszonym papieżom. Dzisiaj jednak kropidło i szabla żyją na nowo w najprzykładniejszej zgodzie, rozumiejąc, że obu im grozi równe niebezpieczeństwo, że budząca się siła ludowa i walka o wolność chce im wydrzeć dotychczas piastowaną władzę. Dlatego duchowni i świeccy zwolennicy ciemnoty i wrogowie światła wspólnemi siłami pracują, by burzyć i przeszkadzać w wielkiem dziele klasy robotniczej, mającem wyzwolić wszystkich dziś ujarzmionych i wyzyskiwanych.

Każdy ruch robotniczy samodzielny i mający wolnościowe cele na widoku, jest im znienawidzony. W ruchu politycznym zarówno, jak w zawodowym klasy robotniczej dopatruje się ta święta spółka swych największych wrogów. Że tak jest w rzeczywistości, to aż nadto dobitnie wykazują fakty z lat ostatnich, które tę koalicyę szabli i kropidła odsłoniły w całej pełni. Obaj ci alianci pracują ręka w rękę nad ugruntowaniem swej władzy. Dopiero w ubiegłym roku głowa katolickiego kościoła, papież rzymski, oświadczył deputacyi katolickich robotników z Berlina: „Robotnik, który czuje się zadowolonym z swej płacy, znajdzie pogodę i spokój sumienia“.

To oświadczenie papieskie zawiera w sobie cały program. Oznacza ono dla klasy robotniczej zupełne wyrzeczenie się prawa koalicyi i strejku i zawiera w sobie dawną, dobrze już znaną piosnkę o wyrzeczeniu się dóbr doczesnych; za pomocą której klasy posiadające starały się zawsze uśpić robotników i pogrążyć ich w błogim śnie zadowolenia wśród nędzy i niedostatku. — Oświadczenie to ma dla klasy robotniczej znaczenie dlatego, że wyszło z ust głowy kościoła i wykazuje, że robotnicy i z tej strony nie mogą się spodziewać niczego więcej, jak od junkrów i kapitalistów.

W ostatnich zaś czasach widzimy, do czego służą tak zwane chrześcijańskie i narodowe związki zawodowe. Wszystkie one, czy noszą nazwę chrześcijańsko społecznych, ewangelicko-socyalnych, lub krótko chrześcijańskich lub narodowych, mają zawsze jeden cel tylko: przeciwdziałać „wywrotowym ideom socyalnej demokracyi“ i bronić stanu posiadania dzisiejszych klas pracujących. Wrogowie klasy robotniczej chcą te chrześcijańskie związki wysunąć jako przednią straż dla obrony swych wrogich klasie robotniczej planów. Że tak jest, to niedawno temu stwierdził w swem sprawozdaniu rzymski korespondent pewnego francuskiego pisma klerykalnego. Korespondent ten, stojący w bardzo bliskich stosunkach z stolicą apostolską, wygadał się wprost, że między stolicą apostolską a rządem niemieckim w Berlinie, toczą się pertraktacye co do wspólnego postępowania przeciw nowoczesnemu ruchowi robotniczemu. Przeciw tej strasznej „zarazie“ masowej, po wspólnem porozumieniu postanowiono zakładać chrześcijańskie związki zawodowe. Jak broń tę należy wzmocnić i w jaki sposób użyć jej przeciw klasie robotniczej, to była kwestya, co do której poseł niemiecki v. Mühlberg miał się porozumieć z stolicą apostolską. I papież okazał ogromne zainteresowanie w złączeniu wszystkich chrześcijańskich robotników, celem zwalczania nowoczesnego ruchu robotniczego. Te stowarzyszenia chrześcijańskie mają tedy być przedmurzem twierdzy kapitalistycznej i mają bronić interesów i władzy dzisiejszych klas posiadających, przed rosnącą potęgą zorganizowanej klasy robotniczej.

List rzymskiego korespondenta sytuacyę tę oświetlił w zupełności. Wykazuje on właściwy cel stowarzyszeń katolickich, które zjednoczone mają służyć do obrony międzynarodowego wyzysku i władzy.

A Rzym jest głównym warsztatem, w którym kuje się wszystkie wrogie robotnikom plany. Stamtąd wychodzi ów duch ciemnoty i rozpościera swe skrzydła na całą Europę; pod płaszczykiem religii starano się zawsze przy pomocy szabli i bagnetu przemycać rozmaite środki, mające na celu ujarzmienie budzącej się klasy robotniczej.

Zorganizowani robotnicy widzą, jakie nie-

---

on prawdziwem postawieniem dyagnozy o głodowej śmierci, może popełnić tylko czyn zły. Służba prawdzie, czy służba dobru?! Gdyby był jeden promień nadziei, że ta wieść przyniesie dobro. Nie. Ani promienia. Dziś ludzie będą kląć, dziś będą bluźnić. Nowa trucizna wejdzie w zbolałe dusze, nowe jady rozgoryczą tych, przed którymi stoi widmo głodowej śmierci. Jakże to? On ma zbliżać dzień pożogi, on ma osłabiać włos, na którym zawisł miecz? Gdy sioło płonie, domy, które jeszcze ogień nie objął, podpalać?

* * *

To nic jeszcze, to bagatela. Mniejsza o tych obżartych. Ależ na świecie całe legiony, całe rzesze tych, którzy naprawdę niewinni temu, że z głodu umarła Agata. Ci półgłodni, półbiedni, półnędzni. Oto rodzina, która rozbiegła się za chlebem po świecie, zjechała się dzisiaj, dzieci ze szkół przybyły, zasiadają do wilii, gotują się na chwilę jasną. Jedyna chwila jasna przerwie łańcuch zgryzot, jakim jest długi szary rok. Nakryto stół białym obrusem, dom wre radością, na ubożuchnym stole urzędnika, który cały rok wodę pije, zjawiła się za pożyczone od lichwiarza pieniądze, flaszka tokajskiego wina. Zrujnował się, bo dzis bracia przyjechali, bo dziś święto, wielkie święto, bo dziś Zbawiciel świata się rodzi. Za chwilę zabłyśnie pierwsza gwiazda na niebie...

Nim zabłysła, przyniesiono do domu dziennik. Chwila przed wieczerzą świętą wolna, rzucili się ludzie na nowiny. Dowiedzieli się, że dziś, we wilię, człowiek umarł na ulicy z głodu.

— To nie wino tokajskie, to trucizna! Tak jest, trucizna. W zacnem ludzkiem sercu bunt i zgroza. Ona umierała z głodu, ona się wiła skonem głodu, gdym ja wino kupował. Czuje wymierzony policzek ubożuchne, zacne serce.

— Jakto? Ja mam zmorą przyjść na świętą wilię? Ja mam radość burzyć? W jakim celu? Po co? Kto i jaki pożytek mieć z tego będzie? Materyalny pożytek, czy moralny? Ani jeden, ani drugi. Zatem jeszcze raz się pytam sumienia swego, po co ja mam...

— Moje uszanowanie panu konsyliarzowi.

— A... pan redaktor.

— Wcześniej się zjawiam niż zwykle, bo, jak pan wie, o trzeciej wydajemy numer.

— Niech pan siada.

— Nie mam czasu. Odpiszę tylko, jeśli pan pozwoli dzienny policyjny protokół. Czy można?

— Natychmiast.

Chwycił lekarz pióra, zwilżył je atramentem, w rubryce określającej rodzaj śmierci Agaty napisał:

— Uwiąd starczy.

bezpieczeństwo grozi im z tego przymierza szabli i kropidła i dlatego muszą tem energiczniej zbroić się, by szturm ten skutecznie odeprzeć.

Niestety w walce niejednokrotnie musimy się zwrócić przeciw swym własnym kolegom, którzy zaślepieni, nie wiedzą nieraz do czego służą te wszystkie chrześcijańskie i narodowe organizacye. Dlatego pierwszem naszem zadaniem powinno być uświadomienie tych ciemnych i wykazanie im roli, jaką odgrywają. Te podstępne zjednane szeregi robotników chrześcijańskich, dających się używać do walki przeciw swym kolegom, a co więcej przeciw swemu własnemu interesowi, z konieczności muszą coraz bardziej rzednąć, aż wreszcie kropidło i szabla pozostaną same i wobec potęgi proletaryatu władzy swej bronić już nie będą w stanie.

Przegląd zagraniczny.

Ruch zawodowy w Japonii. „Proletaryusz“, organ robotniczy w Ameryce, który wychodzi w Chicago w języku angielskim i japońskim, daje w jednym z ostatnich numerów interesujący szkic rozwoju japońskiego ruchu zawodowego.

Pierwsze organizacye zawodowe w Japonii powstały w r. 1886. Powstawały one pod duchowem kierownictwem konserwatywnego polityka Yojiro Shinagowa i spełniały prawie taką samą rolę, jak organizacye robotnicze, które rząd carski w swoim czasie przy pomocy tajnych agentów powołał do życia celem zwalczania wszczynającego się ruchu socyalistycznego. Cel: „pojednanie kapitału z pracą“, był podstawą także ich statutów. Pierwszą i najważniejszą z tych organizacyi zawodowych była unia drukarzy w Tokio, na której wzór założono prawie wszystkie inne organizacye. Ruch ten był w oczach rządu dobrze widziany; w niektórych nawet powiatach zwierzchności gminne nakazywały zależnym od siebie robotnikom, aby się przyłączyli do tych organizacyi.

Zupełnie odrębnie od tego ruchu zawodowego, rozwijała się tymczasem agitacya socyalistyczna, która obejmowała najpierw koła inteligencyi i młodzieży akademickiej, a która soki swe czerpała z naukowej literatury socyalizmu europejskiego. Coraz bardziej i mimo bezwzględnego i okrutnego prześladowania przez rząd, ruch ten, rozporządzający kilku tygodnikami, szerzył myśl socyalistyczną wśród proletaryatu przemysłowego, który szczególnie w górnictwie i przemyśle bawełny drzewnej był zupełnie dojrzały. W ten sposób w roku 1905 obok organizacyi konserwatywnych, które tymczasem silnie podupadły, powstała znaczna liczba socyalistycznych organizacyi zawodowych, jak „Shisei-Kai“ górników w rewirze węglowym w Yubari i „Braterski związek górników japońskich“ w minach miedzi w Shio.

W miarę jak ruch socyalistyczny jako kierunek polityczny, wskutek reakcyjnej i represyjnej polityki rządu zmuszony był ograniczyć swoje wpływy na małe koło ludzi z akademickiem wykształceniem; świeżo powstały ruch zawodowy wpadał na tory „rewolucyjnego syndykalizmu“, który jedynie akcyą bezpośrednią w obrębie organizacyi zawodowych chciał dokonać przebudowy ustroju społecznego.

Jak wiele ruchów, gnębionego nadmiernie proletaryatu, tak i ruch japoński starał się brak uświadomienia klasowego i silnej organizacyi zastąpić możliwie najgwałtowniejszemi wystąpieniami, przyczem zawody i rozczarowania były dotkliwsze, niż ślepy szał ucisku ze strony przedsiębiorców i służącego ich interesom rządu, który oświadczał, że w wolnej Japonii, podobnie jak Europie niema miejsca dla polityki walki klasowej, a w walce z robotnikami posługiwał się często siłą zbrojną, zaś przedsiębiorcy lokautem. Dlatego większa część strejków, które prowadzono w ostatnich trzech latach, sprowadzała często wykroczenia, które nieraz krwawo duszono. Strejk generalny górników w kopalniach miedzi w Shio w r. 1907, podczas którego robotnicy rewolwerami i dynamitem walczyli z wysłanem przez rząd wojskiem, odbił się echem w Europie.

Od tego anarchistycznego taktycznego kierunku, socyalistyczny ruch zawodowy Japonii do dziś jeszcze się nie uwolnił. Ciągle mu się zdaje, że wyswobodzenie proletaryatu uzyskać można w drodze gwałtownej, bezpośredniej walki z przedsiębiorcami, zaś kierunkowi politycznemu nie udało się jeszcze rozciągnąć swój wpływ poza koła akademików na masy robotnicze. Potrzeba będzie zapewne jeszcze wielu rozczarowań i przykrych zawodów, gorzkich doświadczeń i wewnętrznych walk, zanim te dwa kierunki socyalistycznego ruchu robotniczego w Japonii zjednoczą się i stopią. Japoński ruch robotniczy tem rychlej przebędzie tę chorobę dziecięcą, im szybciej postępować będzie kapitalistyczny rozwój kraju i coraz szersze koła stanu średniego i chłopstwa spychać będzie w szeregi proletaryatu. W końcu przykład ruchu robotniczego w wysoko rozwiniętych krajach, który na Japonię zawsze tak oddziaływał, przyczyni się tylko do zjednoczenia socyalizmu i robotników przez świadomą akcyę.

Z warsztatów i fabryk.

Kraków. (Z fabryki Zieleniewskiego). Jest zwyczaj, że w czasie świąt Bożego Narodzenia ludzie obdarzają się nawzajem, dając sobie prezenty na „gwiazdkę“. W każdej instytucyi prawie, zatrudniony personal otrzymuje remuneracye, aby w ten sposób mógł pokryć zwiększone wydatki świąteczne. Nawet ogromna część fabryk, w swym własnym coprawda interesie, wypłaca z końcem roku premie robotnikom.

Pan Zieleniewski jednak obmyślił inny rodzaj podarku na gwiazdkę „swoim“ robotnikom. W najbardziej krytycznym czasie, podczas zimy i tuż przed samemi świętami zamknął on swą fabrykę na czas od 24 grudnia do 3 stycznia, dając przymusowy urlop wszystkim robotnikom. To jest podarek, jaki pan poseł dał robotnikom za ich ciężką całoroczną pracę. Trzeba być człowiekiem, pozbawionym wszelkich uczuć ludzkich, aby w podobnym czasie setki robotników skazać na utratę zarobku. Robotnicy powinni stworzyć silną organizacyę, by wreszcie tym przymusowym urlopom położyć kres przez zawarcie odpowiedniej umowy.

Trzebinia. Ponieważ klerykali w swojem piśmidle, „Myśl robotnicza“, obrzucili rozmaitemi oszczerstwami tow. Topinka, Schlama i delegatów, zwołali hutnicy we czwartek dnia 23 grudnia 1909 r. poufne zgromadzenie, aby zaprotestować przeciw tym kłamstwom klerykalnym. Na zgromadzenie to przyjechał tow. Topinek, który w dłuższem przemówieniu wykazał znaczenie organizacyj socyalistycznych i klerykalnych. Następnie odczytał notatkę z „Myśli robotniczej“, w której to pismaki klerykalni zarzucają mu i delegatom, wybranym z grona robotników, iż przy ostatnim strejku zaprzedali hutników. Gdy tow. Topinek skończył odczytywać ową notatkę, z piersi zgromadzonych wydarły się okrzyki: hańba tym wierutnym kłamcom! Kolejno przemawiało kilku hutników, którzy z wielkiem zdziwieniem zapytywali, jak mogą w tak bezczelny sposób kłamać ludzie, którzy na każdym kroku mają na ustach Boga. Tą notatką klerykali sami siebie dobili, gdyż wykazali bardzo dosadnie, jaką obłudną demagogię uprawiają wśród robotników.

Na zgromadzeniu tem hutnicy uchwalili następującą rezolucyę:

Zgromadzeni dnia 23 grudnia 1909 robotnicy huty cynkowej w Trzebini, po wysłuchaniu oszczerczej i kłamliwej notatki, zamieszczonej w klerykalnem pisemku „Myśl robotnicza“, z oburzeniem odpierają narzucaną im przez to pismo, wrogie ich interesom, opiekę, stwierdzając przy tem, że wszystko, co we wspomnianej notatce powiedziano o strejku i roli, jaką przy nim miał odegrać tow. Topinek wraz z delegatami, wybranymi z grona hutników, jest zwykłem a częstem u klerykalnych oszczerców kłamstwem.

Strejk, wybuchły z powodu redukcyi płacy, miał miejsce dnia 20 stycznia 1909 i właśnie dzięki interwencyi naszej organizacyi i tow. Topinka, zakończony został nietylko cofnięciem redukcyi, lecz nadto zyskaniem podwyżki. Twierdzenie więc, że dzięki tow. Topinkowi i delegacyi robotniczej pozbawieni zostaliśmy 25 tysięcy kor. zarobku, jest niegodnem kłamstwem. Drugi strejk wybuchł dnia 12 sierpnia 1909 i chodziło przy nim tylko o przyjęcie napowrót 5 kolegów wydalonych. Również i przy tym streiku osiągnęliśmy zwycięstwo, albowiem wszyscy wydaleni zostali do pracy przyjęci. Uważamy za swój obowiązek, wynikający z poczucia solidarności robotniczej, bronić się wzajemnie przed wszelkiemi prześladowaniami i szykanami ze strony dyrekcyi i żadne artykuły „Myśli robotniczej“ nie powstrzymają nas od spełniania tego obowiązku. Tak samo z oburzeniem odeprzeć musimy wstrętne i nieprawdziwe napaści na tow. Schlama, w którym również, jak sekretarzu Topinku i naszych delegatach, widzimy ludzi oddanych naszej wspólnej sprawie robotniczej, za co na tem miejscu wyrażamy im publicznie uznanie.

Rezolucyę tę uchwalono jednogłośnie, przyczem wznoszono okrzyki na cześć organizacyi socyalistycznej.

Nie pomogą skomlenia pismaka, z „Myśli suchotniczej“, gdyż hutnicy z Trzebini poznali się doskonale na tych farbowanych lisach.

Na razie kończymy, a na przyszłość pomówimy obszernie o ananasach z klerykalnej organizacyi i o twórcy tej kłamliwej notatki w „Myśli suchotniczej“.

Sanok. Tutejsza fabryka wagonów i maszyn obchodziła w tych dniach wielką uroczystość. Oto święciła ukończenie sześciotysięcznego wagonu. Tym razem nie była to elegancka „salonka“, ani towarowy „sechs Pferde — vierzig Mann“, ale okazała cysterna na trzech osiach, przeznaczona dla rządowej odbenzyniarni w Drohobyczu. Takich rządowych cysternowych wagonów odstawiono obecnie 80 sztuk. Jubilata (t. j. wagon jubileuszowy) wspaniale udekorowano w zieleń i festony, a wokoło niego, na podwórzu fabryki, zgromadzili się licznie wszyscy urzędnicy i robotnicy z dyrektorem p. Edyatowiczem na czele. Po przemówieniu p. Niedentala, który w gorących słowach dziękował dyrektorowi za umiejętne kierownictwo i za ogólne zaufanie, jakie wzbudzić zdołał we wszystkich, zabrał głos sam dyrektor fabryki i zaznaczył, że pomyślność instytucyi zawdzięczyć należy wspólnej, sumiennej i wytrwałej pracy.

Po odfotografowaniu na tle udekorowanego wagonu kilku grup urzędników, maszynistów i robotników z szefami na czele, rozdano robotnikom premie w kwocie 25.000 kor.

Fakt rozdania robotnikom premii posłużył niektórym pismom burżuazyjnym za powód do rozpisywania się o „dobrodziejstwach“, jakie świadczy swym robotnikom. Dla nas jednak premie pozostaną tym bodźcem do zwiększenia wydajności pracy robotnika i pomnożenia przez to zysku fabrykanta.

Ottynia. Dnia 20 grudnia odbyło się tutaj bardzo liczne zgromadzenie robotników z fabryki Bredta pod przewodnictwem tow. Riezlera. Tow. Prach w dłuższem przemówieniu skreślił stosunki, panujące w fabryce maszyn i na całym szeregu faktów wykazał wyzysk, jaki p. Bredt uprawia na swych robotnikach. Kapitaliści, korzystając z tego, że robotnicy są ciemni niezorganizowani, wymyślają coraz to nowe formy wyzysku, wyrzucając następnie na bruk steranego pracą robotnika. Jedynym ratunkiem i obroną robotników jest dziś organizacya zawodowa i tylko przez nią możemy spodziewać się wywalczenia sobie lepszego bytu. To też robotnicy powinni zerwać ze swą dotychczasową obojętnością i masowo przystępować do organizacyi.

Następnie przemawiał tow. Kowalski, przedstawiając początek i rozwój ruchu zawodowego, który dziś stał się we wszystkich państwach

potęgą nie do przezwyciężenia. Rozumieją to kapitaliści i dlatego coraz energiczniej biorą się do budowania swych własnych organizacyj, mających na celu walkę przeciw robotnikom. Organizacya przeniknęła dziś do wszystkich sfer społecznych, które będąc ekonomicznie silniejsze, mniej jej potrzebują, a cóż dopiero mówić o potrzebie organizacyi dla robotników, którzy, nie mając znikąd pomocy, muszą liczyć tylko na swe własne siły. Tow. Prach, zabierając głos powtórnie, przedstawił, że robotnicy w Ottynii przed kilku laty jeszcze posiadali jedną z najsilniejszych organizacyj w kraju, dzięki jednak wydalaniom organizacya w części się rozprószyła, ale w każdym razie idea jej pozostała w sercach kilku dzielnych towarzyszy, którzy swą niezmordowaną pracą doprowadzili do tego, że organizacya robotników jest obecnie na najlepszej drodze do powrotu do swej dawnej świetności. Za pracę tych kilku kolegów ogół robotników powinien dać im wdzięczność swą i uznanie. Bez nich bowiem stosunki w ottynijskiej fabryce byłyby jeszcze gorsze niż obecnie. Następnie omawiał tow. Prach znaczenie ruchu politycznego dla robotników i przedstawiał poszczególne partye polityczne i ich zachowanie się w parlamencie wobec najżywotniejszych interesów robotniczych. Jedna tylko socyalna demokracya jest stałą i niezłomną obrończynią klasy robotniczej.

W końcu zabrał głos tow. Brzezicki, zachęcając kolegów, by korzystali z biblioteki i pism partyjnych. Robotnicy powinni pamiętać, że oświata to największa broń w ich ręku i dlatego wszelkiemi siłami powinni dążyć, by oświatę tę zdobyć, tembardziej, że organizacya daje im do tego aż nadto dużo sposobności.

Po załatwieniu kilku spraw formalnych zamknął przewodniczący zgromadzenie okrzykiem na cześć organizacyi.

Przegląd techniczny.

Metalografia. Jest to najnowsza zdobycz naukowa w świecie metalurgicznym. Przeznaczeniem jej jest rozpoznawanie metali i jakkolwiek jest młodą, potrafiła zająć w świecie bardzo poważne stanowisko i zdobyła sobie wszechświatowe obywatelstwo, nawet zaskarbiła sobie zaufanie sfer miarodajnych.

Metalografia polega na tem, że dany przedmiot z metalu wygładza się do idealnego połysku, następnie przy pomocy mikroskopu można rozpoznać całą historyę danego metalu. Metalografia może mieć wielkie zastosowanie przy zakupnie metalu a także przy sporach co do jego rodzaju, gdzie już występuje jako czynnik rozstrzygający i niezawodny.

Nie jest to jednak jedyny sposób rozpoznawania metali.

Nauka stara się różnemi drogami dociec do tego celu. Jeden z takich sposobów omawia inż. Bermann w „Ztft d. Ver. d. Ing.“ (Nr. 5 z 30. str. 171). Dotyczy ta metoda jedynie stali i żelaza, które wedle inż. Bermanna rozpoznaje się w sposób następujący:

Wiadomo, jaką trudność przedstawia rozpoznanie rodzaju stali zapomocą mechanicznego, dorywczego badania; oznaczenie takie ma wartość tylko przybliżoną i niepewną, zwłaszcza dziś, gdy wyrób materyałów i dobór składników staje się coraz bardziej skomplikowanym. Poza analizą chemiczną, wymagającą wielkiego nakładu czasu i pracy, daje w bardzo wielu razach zupełnie wystarczające wyniki badanie metalograficzne, które jednak również kilka godzin czasu zabiera i wymaga wcale kosztownego urządzenia. Gdyby więc istniał sposób szybki, tani, a dla praktyki dostatecznie dokładny, byłaby to w wielu razach nielada pomoc dla przemysłu maszynowego i hutniczego. Taki sposób, z zupełnem przekonaniem o jego nieomylności, podaje wyżej wymieniony autor. Oddawna zrobiono i w praktyce zużytkowano spostrzeżenie, że przy szlifowaniu narzędzi na tarczy szmirglowej powstaje snop iskier, którego kształt i barwa zależą od rodzaju tarczy i materyału na niej obrabianego. Bermann, szlifując różne rodzaje stali dla dobrania odpowiedniej do ich obrabiania grubości ziarna i twardości tarczy, zauważył, że każdemu niemal gatunkowi stali odpowiada pewna barwa i postać iskier, tak, że przy pewnem doświadczeniu, opartem na wielu próbach wykonanych na materyałach o znanym składzie chemicznym, mógł z prawie zupełną pewnością orzec, czy ma do czynienia ze stalą węglistą, czy manganową, wolframową i t. p., a nawet ilość składników niektórych (np. węgla) określić ze znacznem przybliżeniem. Przy badaniu w powiększeniu pozostałości z iskier chwytanych na szklaną płytę okazało się, że jedne z nich mają znany kształt wiórka, jakie powstaje przy obróbce ostrem narzędziem, zarówno przy użyciu noża o dużem ostrzu, jak i tarczy szlifierskiej o bardzo drobnych ostrzach, które tu przedstawiają ostre ziarna szmirglu: inne iskry wyglądają w powiększeniu jużto jako krople zastygłe w całości, jużto w postaci rozpryśniętej. Obserwując iskry tryskające z pod narzędzia, zauważył autor, że w chwili powstania t. j. tuż przy tarczy są one czerwone, następnie w pewnem oddaleniu od niej rozżarzają się stopniowo aż do białości i wreszcie eksplozyjnie rozpryskują; z tego zjawiska, jak również z kształtu pochwyconych na szkło resztek iskier dochodzi do wniosku, że drobne cząstki materyału rozżarzone do czerwoności przy szlifowaniu, spalają się częściowo dalej, przyczem temperatura ich tak się podnosi, że cząstki żelaza przechodzą w stan płynny i rozpryskują się w wiązkę drobnych iskierek na podobieństwo pękającej rakiety.

Rozmaitości.

Kompetencya sądów polubownych stowarzyszeń. Niedawno wydał najwyższy trybunał bardzo ważne i zasadnicze rozstrzygnięcie co do kompetencyi sądów polubownych w stowarzyszeniach. Powód do tego dała następująca skarga: Członek pewnego stowarzyszenia zaskarżył zarząd tegoż przed sąd powiatowy o zapłacenie 216 kor. Zarząd stowarzyszenia wniósł jednak sprzeciw przeciw kompetencyi sądu, powołując się na statut stowarzyszenia, wedle którego „wszystkie spory wynikłe ze stosunków stowarzyszenia pomiędzy członkami, lub pomiędzy członkami a zarządem stowarzyszenia, rozstrzyga nieodwolalnie sąd polubowny“. Sąd przychylił się do wniesionego sprzeciwu i odrzucił skargę, powołując się na swą niekompetencyę. Skarżący członek wniósł jednak rekurs do cywilnego sądu krajowego i ten zniósł orzeczenie pierwszej instancyi i uznał zwykły sąd powiatowy za kompetentny do rozstrzygnięcia sprawy, z tem uzasadnieniem, że powyższy ustęp odnosi się tylko co do przepisów stowarzyszenia, celem utrzymania porządku i spokoju. Przepisy te są tylko natury policyjnej, a ponieważ prawna jurysdykcya w sprawach majątkowych nie została w statucie wyraźnie zastrzeżona, dlatego sąd polubowny uważać można za kompetentny do rozstrzygania tylko w sprawach dyscyplinarnych. Zarząd stowarzyszenia zażądał rewizyi tego orzeczenia i najwyższy trybunał, jako ostatnia instancya wydał orzeczenie, że sąd polubowny stowarzyszenia kompetentnym jest również do rozstrzygania w sprawach natury majątkowej w łonie stowarzyszenia, ponieważ wspomniany paragraf statutu obejmuje wszystkie sprawy wynikłe ze stosunku należenia do stowarzyszenia, a więc i sprawy majątkowe.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Tarnów (fabryka **Bartika**); **Wiedeń** („**Alfa Separator**“, fabryka towarów blaszanych i maszyn mleczarskich, XII. Wienerbergstrasse; **Krasna** (firma **Bcer**, fabryka maszyn); **Böhm Kamnitz** (firma **Rochlitz**); **Bielsko-Biała** (wszystkie zakłady); **Serajewo** (wszystkie warsztaty); **Erzebetfalva** obok Budapesztu (Węgierska fabryka broni i maszyn.

Blacharze: Zsolna (wszystkie warsztaty); **Mostar** (Herzegowina); **Passau** (Bawarya) (wszystkie warsztaty).

Drikerzy: Wiedeń (firma **Koteborsky**, XVI. Hippgasse 4).

Ślusarze: Serajewo (Bośnia) (wszystkie warsztaty).

Ślusarze meblowi: Szabadka (Węgry).

Tokarze: Kapfenberg (firma Braci **Böhler**), — **Budapeszt (fabryka broni).**

Ślusarze galanteryjni: Wiedeń (firma **Witt**).

Odlewacze i formierzy: Gorlice (Wegner); Mürzzuschlag (firma **Bleckmann**); **Andritz** (fabryka maszyn **Andritz**); **Przybram** (firma Br. **Ungerman**); **Neisse** (firma **Rettig i S-ka**).

Modeliści: Tarnów (Bracia **Bartik**).

Pilnikarze: Tarnów (fabryka Bartika);

Zegarmistrze: St. Gotthard Węgry.

Robotnicy kos: Kalk i Schlebusch (prowincye nadreńskie.

KOMUNIKATY.

SEKRETARYAT KRAJOWY
(Kraków, Wiślna 5, II p.)

Baczność członkowie!

Wzywam członków, zalegających z wkładkami, by zaległości te przed Nowym Rokiem wyrównali, gdyż w przeciwnym razie utracą prawa członkowskie. *W. Topinek.*

Baczność, funkcyonaryusze grup miejscowych i stacyj płatniczych!

Zwracam uwagę, że rachunki miesięczne najpóźniej 12 następnego miesiąca do centrali odsyłać należy. Do każdego rachunku załączać należy drugą połowę czeku, którym wysyłacie podatek dla egzekutywy metalowców.

Niestosowanie się do powyższej uwagi, sprawia wielkie trudności w biurze rachunkowem, które obecnie pracuje nad zestawieniem bilansu.

Za sekretaryat:
Wilhelm Topinek.

Towarzysze! Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo z żonami, siostrami i córkami!

Właściciel: Franciszek Domes. Wydawca: Ludwik Exner. Odpowiedzialny redaktor: Wilhelm Topinek. Drukarnia Ludowa w Krakowie.